**Do niniejszego numeru dołącza się dodatek „Na Wyżyny" Nr. 2.**

Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

**Cena prenumeraty:** wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

**Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.**
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
**Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

**Rok XX.** **WARSZAWA, dnia 4 czerwca 1939 r.** **Nr. 23.**



*Ks. K. Świtalski.*

## Dobry pasterz

„Jam jest dobry pasterz. Dobry pasterz duszę swoją kładzie za owce".
Jan 10, 11.

„Jam jest on dobry pasterz; dobry pasterz duszę swoją kładzie za owce". Pasterz i owce! — Skoro świt, każdego dnia wyprowadza pasterz swą trzodę z wielu owiec złożoną na zieloną paszę. W promieniach ciepłych, w podmuchach wicsennego wiatru, kiedy cisza i pokój stanowią najistotniejszą treść natury, pasą się spokojnie trzody. Nad ich bezpieczeństwem czuwa pasterz i one o tym wiedzą. Wytwarza się w ten sposób stosunek wzajemnego zaufania, mający swoje źródło w miłości.

Ten pogodny, sielski obraz zakłócony zostaje często zbliżającą się nawałnicą, która zaciąga niebo czarnymi chmurami. Słońce wtedy zatraca swój blask, gromy huczą, a błyskawice jedynie rozświetlają swymi groźnymi zygzakami horyzont zagniewanych niebios. W takich chwilach, niosących groźbę niebezpieczeństwa, owce garną się do swego pasterza, który je uprowadza w bezpieczne miejsce. Zdarza się nieraz, że pasterz w walce z wrogiem dybiącym na całość i bezpieczeństwo trzód, życie swe kładzie w ofierze. Musi więc mieć pasterz dzielne, nieznające trwogi serce. Ileż to razy oczy Zbawiciela musiały w zadumie spoglądać na podobne obrazy? Zastanawiał się napewno wtedy nad poświęceniem i ofiarnością człowieka, nad jego bohaterstwem i gotowością do walki o dobro mu powierzone. Oczy Chrystusa przelotnie zatrzymywały się także i na pasterzach złych, niegodnych swego powołania, o tchórzliwym usposobieniu i egoistycznych dążnościach. Dlatego tak silnie podkreślił: „Jam jest on dobry pasterz".

Utarło się słusznie przekonanie, że powyższe słowa, — których dalszym ciągiem jest myśl o jednej owczarni i jednym pasterzu, — należą do proroctwa, które zjednoczy kiedyś cały świat. Znikną wtedy wszelkie barjery graniczne i przegrody społeczne, bo będzie jedna owczarnia, słuchająca głosu jednego pasterza. Na tle współczesnych czasów niespokojnych, przepełnionych pomrukami zbliżającej się nawałnicy wojennej, kiedy w pełni odżyło hasło tak modne w starożytności pogańskiej, określone w słowach: „Homo homini lupus — człowiek człowiekowi wilkiem", dziwnemi conajmniej, jeśli nie ironicznemi wydają się słowa o jednej trzodzie i jednym pasterzu. Wielu jest dzisiaj pasterzy i wielu wielkich wodzów i mężów stanu, przed którymi narody chylą swe czoła i słuchają ich głosu.

Tak jest w dziedzinie polityki i współczesnej cywilizacji i postępu kulturalnego. W naszych doczesnych stosunkach, obecnych czasach, miłość do swej ojczyzny, kult dla władzy kierującej losami państwa, nie może stać poza nawiasem życia społecznego, musi stanowić jego centrum. O tym my, naród polski, świadomi odpowiedzialności historycznej przed przyszłymi pokoleniami, dobrze zdajemy sobie z tego sprawę. Ale pozostaje nie mniej ważna dziedzina ducha ludzkiego, streszczająca się w słowie „Bóg". Tutaj wodzem naszym winien być tylko i jedynie „on dobry pasterz", który jest mocen uspokoić ludzkie nienawiści i wszelkie gniewy.

Wierzymy w to silnie, że trzody ludzkie prędzej czy później posłuchają głosu Chrystusa i pójdą za Nim. Będzie wtedy jeden pasterz i jedna owczarnia.

**Składajcie ofiary na Fundusz Obrony Narodowej!**

# Czasy obecne, a my Protestanci

II.

Od czasów Piotra Skargi pokutuje w Polsce mniemanie, często bardzo mylne, że Polak — to katolik. I aczkolwiek historja nasza podaje nam wręcz odmiennej zasady przykłady — ten zabobon przetrwał śród sfer różnych naszego społeczeństwa do naszych czasów. A nie przeszkadzały wszak przekonania protestanckie Stefanowi Batoremu ani Stanisławowi Leszczyńskiemu, których panowanie w dziejach polskich stanowią pełne chwały najpiękniejsze karty, być najwybitniejszymi królami Rzeczypospolitej. Natomiast okresy panowania gorliwego katolika Zygmunta III Wazy, i Stanisława Augusta, oraz odstępców od protestantyzmu — Sasów — są dla niepodległości Polski najsmutniejszemi, a nawet tragicznemi wypadkami obarczone.

Uprzedzenie do wszystkich ewangelików jako do Niemców odbiło się na protestantach polskich za czasów zaboru rosyjskiego w dobie ostatniej wojny.

Za swe wyznanie ponosić musieli ciężkie ofiary, zmuszani do emigracji wgłąb Rosji.

Natomiast ci ewangelicy, którzy pozostali w kraju, swem zachowaniem podczas okupacji niemieckiej, swą wytrwałością w walce z niemczyzną, dowiedli nietylko swego poczucia obywatelskiego, ale głębokiego, rzetelnego polskiego patrjotyzmu. Czyż mamy przypominać sławny Synod Łódzki roku 1917, na którym już nietylko Polacy-ewangelicy, ale wszyscy polscy protestanci stanęli śmiało i zdecydowanie przeciwko polityce Berlina, uprawianej na terenie naszego Kościoła? Czyśmy zapomnieli, jak za śmiałe wystąpienie aresztowali Niemcy co odważniejszych, a wśród nich ś. p. adwokata Ludwika Ręczlerskiego, członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego, i że uwolniony został po miesiącu więzienia w cytadeli jedynie dzięki temu, że książę Zdzisław Lubomirski, jeden z trzech regentów, odmówił przyjęcia nadanej mu godności i udziału w uroczystej intromisji, dopóki Ręczlerski będzie w więzieniu? Czasy i stosunki okupacyjne naocznie przekonały społeczeństwo nawet ultra-katolickie, że protestanci swego patrjotyzmu nie obliczają na efekt, by go drogo dyskontować, i swą wiarą i kościołem nie handlują.

Społeczeństwo polskie na wszystkich wysuniętych i najbardziej niebezpiecznych placówkach społecznych i politycznych widziało wówczas protestantów. Nawet taka organizacja, jak Katolickie Stowarzyszenie Ochrony Kobiet stale na swe zebrania zapraszało pastorów warszawskich, i piszący te słowa nie raz miał okazję na takich zebraniach uczestniczyć wraz z różnego rodzaju hrabiankami i kanoniczkami, które z dużą atencją obradowały często przy jednym stole z okupantem hr. Lerchenfeldem, — wreszcie — gorliwym katolikiem.

W Komitecie Obchodu Konstytucji 3 Maja, uroczystości historycznej na owe czasy, która wypadła imponująco i skonsternowała władze okupacyjne, w Komitetach Obywatelskich pomocy ofiarom wojny, w Komitetach Miejskich i — innych wszędzie — bez upominania się, — zapraszano ewangelików i przydzielano im odpowiedzialne funkcje. Żaden z nas się od pracy nie tylko nie uchylał, ale z radością i w najwyższem poczuciu obowiązku spełniał to, co mu bywało poruczane.

To też owe okresy harmonijnej zgodnej obywatelskiej współpracy wszystkich Polaków bez względu na różnice wyznaniowe należą do najpiękniejszych i najowocniejszych.

Czasy obecne, naładowane są psychozą ewentualnej wojny z Niemcami. Uzasadnione są powody tego uprzedzenia, jakie Polak w stosunku do Niemca w duszy swojej od dawien dawna piastuje. Reżim hitlerowski w dzisiejszej Trzeciej Rzeszy, wrogie, bezwzględne prześladowanie wszystkiego co polskie na Śląsku i na Mazurach, wpojoną i wrodzoną niechęć do Niemców pogłębia i przeobraża często w zwykłą nienawiść. Różnica religijnych poglądów i wroga do protestantyzmu akcja katolicka — dokonywa reszty.

Proste społeczeństwo, nie nauczone odróżniać narodowości od religji bardzo często Polaków-Ewangelików przyjmuje za Niemców i obdarza ich odpowiednimi uczuciami. Dziwna tylko rzecz: kiedy w Niemczech czynniki kierownicze i państwowo - administracyjne a wślad za nimi i społeczeństwo — chciałyby wszystkich Polaków uczynić Niemcami, a przynajmniej Niemcami, mówiącymi po polsku, aby w ten sposób zmniejszyć do minimum, a nawet do zera, mniejszość polską, — u nas, w Polsce, czynione są wysiłki całkiem w odwrotnym kierunku: w każdego ewangelika wmawia się, że jest Niemcem. I tak się postępuje w stosunku nie tylko do niedopolszczonych, ale do Polaków-ewangelików, którzy od szeregu pokoleń żyją i pracują owocnie i pożytecznie dla dobra kraju, dla swej Polskiej Ojczyzny. W ten sposób robi się dwie szkodliwe rzeczy naraz: krzywdzi się obywateli polskich przywiązanych do swego państwa i Ojczyzny i powiększa się sztucznie liczbę Niemców w Polsce, kosztem polskich ewangelików.

Inteligentne czynniki społeczeństwa naszego powinny sobie z tego dobrze zdawać sprawę. Powinny umieć odróżnić obywatela lojalnego od nielojalnego bez względu na jego narodowość i na wyznanie. Na Śląsku Górnym na 100.000 zgórą Niemców tylko około 15.000 jest wyznania ewangelickiego. A po naszych wsiach — kolonjach mieszkają tacy Niemcy, którzy od czterech a nawet pięciu pokoleń orzą polski zagon, do niego przyrośli, umiłowali go i nie zamienią go na żaden raj hitlerowski.

Zdajemy sobie sprawę z trudnej sytuacji, w jakiej się dzisiaj cały kraj i całe społeczeństwo znajduje. Zdajemy sobie sprawę z tych wielkich szkód moralnych, jakie propaganda hitlerowska w ostatnich latach poczyniła. Ale przecież musimy prawdzie patrzeć prosto w oczy i objaśnić naszemu społeczeństwu, że połowa Niemców jest wyznania katolickiego, że Mazurzy Polacy — to protestanci, że Hitler jest katolikiem, a Anglja, Szwecja i kraje bałtyckie — ewangelickie, że religja z narodowością nie mają ze sobą nic wspólnego. To sobie należy uświadomić szczególniej dzisiaj, kiedy Polska potrzebuje jedności oraz pracy i poświęcenia każdego bez wyjątku swego obywatela.

*Opracował Ks. K. Messerschmidt. — Grodno.*

# Ewangelickie duszpasterstwo wojskowe w Czechosłowacji

**(Za czasów Niepodległej Republiki Czechosłowackiej)**

Niżej zamieszczony referat dotyczy organizacji wojskowego duszpasterstwa ewangelickiego jeszcze Wolnej i Niepodległej Czechosłowacji.

I.

Służba duszpasterska dla ewangelików w armii czesko-słowackiej została zorganizowana na wniosek Centralnej Rady Czesko-słowackiego Kościoła w myśl rozporządzenia Ministerstwa Obrony Narodowej z dnia 6 stycznia 1922 r.

W dniu 1 marca 1922 r. służba duszpasterska zaczęła już swoją działalność.

Organizacja ewangelickiego duszpasterstwa wojskowego była wzorowana na analogicznej organizacji duszpasterstwa wojskowego rzymsko-katolickiego.

Najwyższym kościelnym urzędem wojskowego duszpasterstwa ewangelickiego w armii czechosłowackiej jest Centralne Duszpasterstwo Kościoła czechosłowackiego Sił Zbrojnych.

Duchowny wojskowy w sprawach duchownych, podlega przełożonemu swego wyznania, zaś w sprawach ogólno-wojskowych podlega dowódcy formacji, do której jest przydzielony.

Ewangelickie duszpasterstwo wojskowe w Czechosłowacji było zorganizowane dla wszystkich wyznań ewangelickich, a mianowicie: ewangelików Niemców, czesko-braterskiego Kościoła, ewangelików wyznania augsburskiego na Słowacji i w Cieszyńskim oraz ewangelików reformowanych.

Ewangeliccy duszpasterze wojskowi rozciągają swą opiekę duchowną na wszystkie osoby w czynnej służbie wojskowej, ich małżonki i dzieci nieletnie, na chorych w wojskowych zakładach leczniczych, wychowanków wojskowych zakładów naukowych, nauczycielski personel instytutów wychowawczych dla synów i córek oficerów, więźniów w wojskowych zakładach karnych, na jeńców wojennych i zakładników, znajdujących się pod opieką wojskową.

W czasie wojny podlegają ponad to i opiece duchownej rezerwiści i pospolite ruszenie oraz osoby powołane do specjalnych zadań wojennych.
Duszpasterz wojskowy w armii czesko-słowackiej jest równocześnie urzędnikiem stanu cywilnego dla wszystkich wyznań ewangelickich i w swej kancelarii prowadzi akta urodzonych, zaślubionych, zmarłych oraz konwertytów i rozwiedzionych.

Duszpasterstwo wojskowe w Czechosłowacji ma niezwykłe zrozumienie dla słowa wogóle, w szczególności dla Słowa Bożego. Na każdym kroku i przy każdej sposobności kładzie sią w instrukcji nacisk na to, aby duchowny wojskowy w należyty sposób umiał zużytkować wszystkie walory słowa, czy to w formie kazania w nabożeństwie, czy w formie pogadanki relig.-moralnej w świetlicy koszarowej, czy też w prywatnej rozmowie osobistej.

Słowo musi być podane w zależności od osoby słuchacza i okoliczności, w jakich to słowo się wygłasza, w takiej formie, która najlepiej trafia do słuchacza, przeniknie do jego najgłębszych tajników duszy, poruszy ją. Gdy zajdzie potrzeba — niech to będzie słowo mocne, zdolne targnąć duszą, gdy ona jest uśpiona, niech ją zbudzi, ale gdy jest wzburzona jak fala — słowo ma byc łagodne i spokojne, aby ją uciszyć mogło.

Duszpasterstwo nie gardzi słowem mądrości życiowej wypływającej z obserwacji człowieka, słowem nauki — zawartym w podręczniku psychologii, ale przedewszystkim zaleca posługiwanie się Słowem Bożym, które zna wszystkie potrzeby i stany duszy ludzkiej. Jako środek wychowawczy okazało się ono zawsze jako niezawodne i najlepsze. Może tylko zajść fakt, że duchowny nie umie w należyty sposób zużytkować w pewnym wypadku Słowa Bożego. Ale to już jest kwestia przygotowania duchownego do pracy duszpasterskiej, a nie kwestia wartości Słowa Bożego jako środka wychowawczego.

Tendencją inskrukcji duszpasterskiej jest, aby z duchownego uczynić szermierza Słowa Bożego, szermierza, który w swej sztuce doszedł do pewnego stopnia doskonałości. Dlatego instrukcja wymaga od duchownego aby wszystkie miejsca z Pjsma Św., które poruszają ważne problemy natury religijnej, moralnej lub etycznej, miał stale w pamięci i nietylko nie był zaskoczony pytaniem lub sytuacją, ale potrafił z niej wyjść z godnością przez należyte i zgodne z duchem Piama Św. rozwiązanie.

Jak lekarz w swej apteczce polowej musi mieć zapas różnych leków na wszelkie choroby i wypadki, tak duszpasterz w swej znajomości Pisma Św. musi rozporządzać lekami Słowa Bożego.

Obok słowa w pracy duszpastersko-wychowawczej stawia instrukcja na drugim miejscu czyny duszpasterza, jego życie i osobisty przykład.

Daremne będą słowa duszpasterza, nie przyniesie plonu jego praca, jeśli słowa jego nie będą wsparte i poświadczone jego życiem. Dlatego wymaga się od duszpasterza, aby wychowywał nietylko słowem, ale swym życiem i postępowaniem.

Każdy czyn duszpasterza musi cechować godność i powaga — bo praca jego i zawód mają w sobie dostojeństwo. Tego dostojeństwa nie wolno obrazić nigdy. Obraza tego dostojeństwa jest równoznaczna z dyskwalifikacją.

Pracę duszpasterza musi charakteryzować zawsze i wszędzie „szlachetna gorliwość".

Po tej charakterystyce duszpasterza wojskowego na tle jego zadań duszpastersko-wychowawczych przechodzimy do jego obowiązków.

Do obowiązków duchownego należy:

1) Odprawianie nabożeństw i wygłaszanie kazań w niedzielę i święta

2) sprawowanie sakramentów

3) wygłaszanie pogadanek o obowiązku, posłuszeństwie, wierności, miłości ojczyzny, przysiędze.

4) opieka duchowa nad chorymi (odwiedzać, pocieszać) więźniami i niedoszłymi samobójcami.

Odnośnie więźniów skązanych na karę śmierci poleca instrukcja towarzyszyć im kapelanowi aż na miejsce kaźni i do ostatniej chwili pocieszać i podnosić na duchu skazanego.

Co dotyczy niedoszłych samobójców — to żąda się od kapelana, aby mocą Słowa Bożego i swojej wiary przekonał delikwenta, że żaden człowiek niema prawa rozporządzać życiem ludzkim, prócz Boga, jedynego dawcy życia.

5) organizowanie i udzielanie lekcji religii dzieciom wojskowych zawodowych

6) w czasie wojny dochodzi jeszcze jeden obowiązek, mianowicie w czasie trwania boju ma duchowny trwać na wyznaczonym punkcie opatrunkowym dla udzielania sakramentu oraz pocieszania rannych i konających.

Jak widzimy z wyliczonych wyżej obowiązków, duchowny wojskowy w swej pracy łączy urząd kapłana z urzędami nauczyciela, wychowawcy i społecznika obywatela.

Obecnie przechodzimy do omówienia kwestyj, które instrukcja roztrząsa w rozdziale pt. Ogólna opieka duchowa.

Rozdział ten zaczyna się od charakterystyki współczesnego człowieka, który pod wpływem prasy, kina i innych czynników swoje zainteresowania znacznie rozszerzył (gdy go porównamy z człowiekiem z przed kilkunastu ostatnich lat), ale rozszerzył częstokroć ze szkodą dla kościoła, a nierzadko i dla samej religii. O tym musi pamiętać duszpasterz. Nie wolno mu również zapominać o fakcie, że współczesnego człowieka charakteryzuje w stosunku do religii i kościoła krytyczne stanowisko.

Źródeł tego zjawiska dopatruje się instrukcja „częściowo we własnej świadomości duszy, częściowo w braku zaufania do duchowych spraw wogóle".

Otóż duszpasterz z tymi zjawiskami musi się bardzo poważnie w swej pracy liczyć.

Z jednej strony przez nieoględne narzucanie się ze swą opieką żołnierzowi może wzbudzić niesmak a przez to oddalić żołnierza nietylko od siebie, ale i od religii, z drugiej zaś strony duchownemu nie wolno stać zbyt daleko od żołnierza, stać niejako w rezerwie, aby znów żołnierz nie odczuł, że duchownego sprawa duszy żołnierza mało obchodzi. To drugie stanowisko jest równie szkodliwe, jak pierwsze.

Zasadniczo, jeśli chodzi o ustosunkowanie się duchownego wobec żołnierza w pracy duszpasterskiej, to niema na to szczegółowych wytycznych. Do każdego żołnierza należy podchodzić indywidualnie, kierując się nietylko gorliwością, ale i taktem, a przedewszystkiem duszpasterską intuicją, a w jej braku duszpasterskim doświadczeniem. Niekiedy trzeba z życia żołnierza wyciągnąć wiele szczegółów, które on chowa na dnie swej duszy, aby mieć mniej więcej dokładny obraz je-

go przeżyć, innym zaś razem nie wolno jest tego czynić, aby wstydliwych, skrytych uczuć żołnierza nie obrazić przez wywlekanie ich na światło dzienne. Należy zawsze pamiętać w pracy duszpasterskiej o niebezpieczeństwie zbytniej wnikliwości. Nawet zwierzchnictwo duchownego (jego stopień służbowy) nie pozwala mu dotykać, jak podaje tekst, „tajemnicy mężczyzny".

Z tym łączy się inne niebezpieczeństwo, którego przedewszystkiem winien się duchowny wojskowy bardzo wystrzegać, mianowicie — przekroczenia swej kompetencji duchownego. Duchowny wojskowy z tego tytułu, że pracuje w wojsku, nie ma w swej pracy duszpasterskiej nic więcej do zrobienia, jak duchowny w służbie cywilnej. Duszpasterstwo w wojsku, czy poza nim, zawsze pozostaje tylko duszpasterstwem.

Przekroczenie kompetencji duchownego przez kapelana zawsze jest szkodliwe i mści się najczęściej w ten sposób, że odsuwa żołnierza od osoby duchownego, budzi w stosunku do niego nieufność, niechęć, uprzedzenie, natomiast takt i subtelne ludzkie w granicach potrzeby i taktu podejście do żołnierza, może nawet niechętnego, uprzedzonego do opieki duszpasterskiej, pozyskać. Wszak nietylko ludzie kościelni lub wyraźnie zdeklarowani w swej przynależności wyznaniowej, szukają przyjaciół, a duszpasterz musi być dla każdego przyjacielem, choćby to nawet był najbardziej zdeklarowany ateusz.

A w tym ostatnim przypadku przedewszystkim Jezus przyszedł ratować zbłąkanych i chorych. Kto to zadanie wypełni, jeśli nie duszpasterz. Przecież to jego misja. Ale musi to robić umiejętnie i z taktem. Gdy to zrobi źle, zaszkodzi nietylko żołnierzowi i sobie, ale Kościołowi i religii.

Instrukcja zaleca bardzo staranną obserwację żołnierza, zanim duchowny postawi diagnozę choroby jego duszy. Ma tu duszpasterz wzorować się na lekarzu. Lekarz nietylko pyta pacjenta o objawy choroby, o dolegliwości i ich charakter, ale obserwuje pacjenta, jego ciało, bada puls, ciśnienie krwi, oddech płuc.

Przytym należy się o to troszczyć, aby—i o ile tylko to możliwe — odpowiedzieć słowami Jezusa, a w każdym razie dać odpowiedź zaczerpniętą z Pisma Św.

*Emil Ismer*, Poznań.

# Polaku — nie zapomnij!

Nad naszą obecną granicą zachodnią, pod Piłą (Schneidemühl), Niemcy wystawili pomnik odwetu. Treść napisu na tym pomniku, dobitnie charakteryzuje „przyjacielskie i pokojowe" zamiary Niemiec względem Polski. Podaje w tłumaczeniu polskim swą bezgraniczną zarozumiałość, butę i ślepą nieuzasadnioną nienawiść. — „Niemcze — nie zapomnij nigdy, co ślepa nienawiść tobie zrabowała. Oczekuj godziny, która zmaże hańbę krwawiącej granicy: Gdańsk, Grudziądz, Chełmno, Starogard, Poznań, Bydgoszcz, Gniezno, Chodzież, Rawicz, Inowrocław, Leszno". Ten napis zmusza nas do zastanowienia się i wyciągnięcia odpowiednich wniosków, zwłaszcza w obecnych czasach. Propaganda i pseudonauka niemiecka stały się narzędziem zaborczości garmańskiej.

Dusza niemiecka zatruta przez wiele lat, kłamliwemi informacjami, zdziwi się, gdy się dowie, że tylko my mamy prawo powiedzieć: „Polaku — nie zapomnij nigdy, co ślepa nienawiść tobie zrabowała. Oczekuj godziny, która zmaże hańbę krwawiącej granicy: Pogranicze, Śląsk Opolski, Powiśle, Warmia, Ziemia Mazurska".

Słowianie zachodni; Obotryci, Wilkowie, Ranowie, Łużyczanie, Pomorzanie ulegli Niemcom w nierównej walce. Wojny krzyżowe przeciwko słowianom były prowadzone nie w imię krzyża, lecz dla innych niecnych celów, Słusznie też przemówił w roku 1156 książe obotrycki Przybysław do starogardzkiego biskupa Herolda w Lubece, nast. słowy: „Słowa twoje, o Czcigodny Biskupie, są to słowa Boże, i prowadzą nas do zbawienia naszego, Lecz jakże wstąpimy na tę drogę, gdy tyle nas otacza? Jeżeli więc chcesz zrozumieć smutne położenie nasze, cierpliwie słów moich posłuchaj: Lud bowiem, który tu widzisz, jest twoim ludem, i słuszną jest rzeczą byśmy ci nędzny stan nasz przedłożyli, a wtedy należeć będzie, byś razem z nami zabolał... Czy mo-

---

*Marcin Razus.* (44)

# Testament zmarłych

**(Odkaz mrtvych).**

Powieść.

Za pozwoleniem autora ze słowackiego przełożył A. Opęchowski.

## Rozdział X.

Zbiegowie, rzuciwszy się w gąszcz winnic, doznali wśród liściastych krzaków uczucia spłoszonej dzikiej zwierzyny. Zapylona, zasłana tumanami kurzu, biała droga przewijała się w pobliżu. Niepozorna ucieczka mogła być odkryta, a wtenczas zarządzony byłby pościg. Ciężko oddychając, przywarli do ziemi, która na szczęście była tak brudna, jak i oni sami. Poczekali, aż ucichły ciężkie kroki wojska i galop koni.

— Są już daleko? — dał znak Simonides towarzyszowi bardziej może oczyma, aniżeli szeptem.

— Jeszcze nie, — odpowiedział Tobiasz na migi. W jego twarzy zwierciedliła się nadzieja szczutego człowieka, który wiedział, że się nagle ocucił między życiem i śmiercią. — Popatrz, popatrz tylko, sterczy tam jakaś buda! Podejdźmy bliżej!

Pobiegli! Aż tu nagle spotkali się z hałaśliwym widowiskiem. Jakiś wieśniak z ładunkiem wina i dwoma osłami uciekał co tchu starczyło przed wojskiem. Krzyczał również ze strachu przed zbiegami. Mógłby ich zaraz zdradzić!

— Wdół, Tobiaszu, wdół popędźmy! — rektor nie stracił przytomności umysłu.

Rzucili się w stronę niewielkiej dolinki. Sądzili, że ich żołnierze nie dostrzegą.

— Hau, hau, hau, — puściły się do nich ni z tego, ni z owego psy owczarskie. I pasterze z krzykiem.

— Na lewo, Janku, do wąwozu! — wołał znów Tobiasz.

Umykali obydwaj, jak żwawe jelenie, co zwęszyły sforę psów gończych. Świadomość niebezpieczeństwa kładła im dusze na ramieniu. Możliwość zdobycia wolności dodawała tym biedakom niezmordowanej siły. Pęta mieli jeszcze koło pasa i na jednej ręce. Biec więc mogli, ale z łatwością jednak mogli się zdradzić. Po kajdanach, kto tylko się z nimi spotkał, wnet by ich rozpoznał. Ale niech tam i tak będzie...

Przycupnęli w niewielkim parowie — wśród cierni i wyczekiwali tylko lepszej chwili. Nie widać było jednak nikogo. Tylko wieże Capracotty majaczyły z oddali poza lasem. Horyzont na nim opierał swoją uśmiechniętą jasność, a z ziemi tchnęła ku nim siłą wzmacniającą jakaś niezwykła potęga. Oczy ich się spotkały; za chwilę żwawiej już pobiegli w górę, a później w dół doliną, Tam już widać było pasące się stadko siwych krów. Gaik mirtowy i ciemny pas pinij, gdzie mogli się wreszcie ukryć. Serce im łomotało, a silna tęsknota za życiem dodawała im skrzydeł. Ani się obejrzeli poza siebie. Gdyby nawet i spotkali kogoś na drodze — powiedzieliby: jesteśmy podróżni... I migali obok tak szybko, zanim się ten ktoś zdążył zorientować i w ogóle domyśleć z kim miał do czynienia... Ależ, nie, nie!...

gliśmy więc poświęcić się tej nowej religii, żebyśmy pobudowali kościoły i chrzest przyjęli, kiedy nam codziennie ucieczka przed oczami staje?"

Ulegli więc Słowianie Niemcom, gdyż nie byli zjednoczeni. Dopiero Mieszek I i Bolesław Chrobry jednoczą resztki tych pobratymców naszych, uniezależniają ich od Germanów i zmuszają do posłuszeństwa. Wtedy to granice nasze biegły brzegami Łaby. Dziś jeszcze w wieku XX-ym między Łabą a Odrą moc jest miejscowości o rdzennie słowiańskim brzmieniu. co jest najlepszym dowodem, kto był tutaj odwiecznym gospodarzem. Za czasów Bolesława Chrobrego byliśmy nad Łabą, a dziś ledwo dotykamy Odry i słuchamy chełpliwych bajek niemieckich o rdzennie niemieckim Pomorzu. Lecz cierpliwość słowiańska ma swoje granice, czego dowodem są: Psie Pole, Płowce, Grunwald.— Więc nie Niemcy, tylko my mamy prawo powiedzieć: „Polaku — nie zapomnij, że ziemie między Łabą a Odrą zroszone krwią naszych braci zachodnich, bezprawnie były im zagrabione". „Polaku — nie zapomnij o naszych braciach-Polakach żyjących w granicach Rzeszy Niemieckiej a w szczególności na Mazurach!"

## Z życia Parafii w Brześciu nad Bugiem

**(Korespondencja własna; do Głosu Ew.)**

W normalne, pracowite życie parafii Brzeskiej jako momenty uroczyste z początkiem roku bieżącego weszły: Dzień Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Profesora Ignacego Mościckiego oraz Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza. Oba te dni dały okazję tutejszemu społeczeństwu ewangelickiemu do wyrażenia swoich uczuć dla Sterników naszej nawy państwowej.

Dzień 19 marca — *Dzień Wielkiego Marszałka Polski* Józefa Piłsudskiego — zgromadził wraz z przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych cały zbór w naszym pięknym kościele na uroczystym nabożeństwie. Okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. proboszcz Figaszewski, podkreślając, że Dzień Marszałka nie jest dniem żałoby, ale dniem, w którym jawi się On jako dobry Ojciec Narodu, aby krzepić serca dobrotliwym uśmiechem pobłażania i zachęty do jak najwydatniejszej ofiarności na rzecz Ukochanej Ojczyzny. Dzień Marszałka Józefa Piłsudskiego — to Dzień Ojca. Nasza świątynia w dniu tym była przybrana kwieciem i wypełniona po brzegi.

Miesiąc kwiecień — *miesiąc Świąt Wielkanocnych* — zaznaczył się intensywniejszą pracą parafialną. W miesiącu tym ks. proboszcz odprawił kilkanaście nabożeństw, z których trzy były kulminacją uczuć religijnych naszej Parafii. Zarówno w Niedzielę Palmową, jak w Wielki Piątek i Pierwszy Dzień Świąt nasi zborownicy wraz z dużą liczbą braci żołnierskiej przystąpili do Stołu Pańskiego. W Wielki Czwartek odbyło się nabożeństwo komunijne w *Kobryniu*, które zgromadziło licznych parafian, po Świętach zaś ks. proboszcz odprawił nabożeństwo w *Pińsku*. Pińsk ma na ukończeniu dom filialny, zbudowany wysiłkiem tamtejszych ewangelików z panami: komisarzem ochrony lasów E. Rejsmillerem i mecenasem A. Gutowskim na czele. Na specjalne podkreślenie zasługuje wielka ofiarność i skrzętność ewangelików pińskich. To też mogą się oni pochlubić pięknym placem, położonym w ładnej okolicy miasta, jak i solidnym domem, w którym się będzie mieścić kaplica.

Zarówno Trzeci Maja, Dzień Święta Narodowego, był obchodzony przez Parafię uroczystym nabożeństwem o charakterze wybitnie radosnym, jak potem znów *Dzień 12 maja* — dzień żałoby narodowej — skupił wszystkich w głębokiej powadze i smutku w kościele, spowitym w kir. Treścią przemówienia ks. proboszcza była myśl, że tak jak cztery lata temu u trumny Wodza Narodu zjednoczyło się w bólu i smutku całe społeczeństwo polskie, tak teraz pod duchowym przewodnictwem Wielkiego Marszałka zjednoczyło się ono w sile i mocy, tworząc zwarty i nieugięty front wobec nieuczciwych roszczeń tych, którzy dybią na wolność naszej Ojczyzny.

---

Nie mogli spocząć! Nie mogli rozprostować członków! A jeśli kapitan Gemanner rozesłał swych żołnierzy na poszukiwania?... Jakże ci musieli ich gonić i przetrząsać całą okolicę? Słoneczko się zniżało, zniżało, ale jeszcze nie zaszło w rozległym morzu. Mirtowe i piniowe gaje odznaczały się barwą cienistej zieleni, lecz tym łatwiej jeszcze można było spostrzec człowieka i strzelić doń jak do zająca.

— Jeszcze, Jasieńku, jeszcze? Jeszcze?...

— Dalej, dalej, Tobiaszu, — mruknął od czasu do czasu Simonides. — Im dalej, tym dla nas lepiej!

I szli, i podążali, gdzie lich tylko oczy ponosiły. Brnęli przez zarośla i nie przez zarośla. Nie zwracali na nic uwagi. Nawykli byli już do ran, do krwi i do wszystkiego.

Wyczerpani do reszty, prężyli mizerne muskuły, a oczy im płonęły tajemnym blaskiem nieukojonej tęsknoty... Żyć, żyć, żyć przecież pragnęli! I to na... wolności! Przed nimi błyszczała wolności zorza!

Horyzont już zgasł, kiedy się zatrzymali. Rozejrzeli się śmielej po okolicy. Na północowschodzie wspinał się ku niebu potężny szczyt Monte Petroso. Na zachodzie było już morze, rozległe w przestrzeni, nieobeszłe, nieogarnione — dalekie morze.

A wokół czar pięknego południowego wieczora, jak za owych pierwszych dni maja.

— Jesteśmy wolni! — wyprostował się Masnicjusz, jakby chciał zaskowyczeć z radości. — Czyż to Janku kochany, aby możliwe? Czyż to jawa?

— Pan Bóg jest łaskawy, — westchnął sobie Simonides i padli sobie w objęcia.

Długo, długo tak stali, obejmując się wzajemnie i płacząc. Ciepły wieczór ukołysał i okoił ich ból a słodki śpiew słowików upoił roztęsknioną duszę. Kiedy się uspokoili, usiedli na murawie pod wybujałymi mirtami. W łachmanach swych poszukiwali, czy aby czegoś w nich nie znajdą. Może kromkę suchego chleba, w którą zaopatrzyli ich dobrzy ludzie.

Gemanner i pięć krajcarów strawnego rzadko kiedy wypłacił. Daremne było poszukiwanie po kieszeniach.

— Wypadł nam chleb pewnie po drodze, kiedyśmy biegli — zauważył ze smutkiem Tobiasz. Wypadł!

Udali się do źródła i przylgnęli do wody. Zaspokoili ciało. Dziś nie odczuwali jeszcze głodu z powodu radości.

— Co też teraz porabia kapitan?

— Katuje pewnie za nas naszych kolegów!

— Nieszczęśni!

Na firmamencie objawiły się dwie wielkie, błyszczące gwiazdy. Masnicjusz wyciągnął się na murawie i zdrzemnął. Simonides siedział zatopiony we własnych myślach, objął rękoma kolana i patrzył gdzieś daleko w przestrzeń, w zamgloną, szarą dal... Tu za Monte Petroso... tam... tam... gdzieś na północo-wschodzie, za potężnymi Abruzzami. Przed nimi z szarzyzny i mroku wyłoniła się sympatyczna twarz pięknej młodej kobiety. Gorzały oczęta drogiego dzieciątka. I twarze przyjaciół z tamtych stron, z nad Hronu, przez mgłę przenikały.

— Ach! — westchnął głęboko, — Kasieńko, Samusiu mój, gdybyście wiedzieli! Gdybyście domyślali się! Modlilibyście się za mnie na gołych kolanach — modlilibyście się z wdzięczności — za objawioną łaskę!

Obecnie *Święto Wniebowstąpienia Pańskiego* wprowadziło nas w radosne oczekiwanie Świąt Zesłania Ducha Świętego. Raduje nas myśl ujrzenia naszego kościoła przystrojonego zielenią, w którym w podziękę za liczne dobrodziejstwa Boże wplecie się też nuta serdecznej wdzięczności za łaskę, jaką nas Ojciec Niebieski obdarował: za własny, tak piękny kościół.

Zapewne radośniej by nam jeszcze było, gdyby Chwałę Bożą a naszą radość roznosiły poprzez wiosenne powietrze na cały Brześć *dzwony kościelne*. Tych jeszcze nie mamy, ale na nie z ufnością czekamy, jak na dar tych serc naszych odległych Współsióstr i Współbraci, którzy w rytmie własnego serca odnajdą drgnienia bratniej życzliwości ku nam, zmagającym się z tak licznymi trudnościami w dziele dźwigania i wykończenia Domu Bożego.

*Licznymi pismami pozwoliliśmy sobie apelować do ofiarności wypróbowanych ewangelików. Część z nich odpowiedziała nam większą lub mniejszą ofiarą. Tym serdecznie dziękujemy za okazaną pomoc: oby Bóg Najwyższy obfitym błogosławieństwem odpowiedział im na ich prośby ku Niemu...*

*Na odpowiedź zaś tych, którzy jeszcze nie mieli możności zadokumentować z nami jedności w dziele, podjętym ku Chwale Pańskiej, czekamy pewni, że o nas nie zapomną i przyczynią się swoim groszem do ufundowania ołtarza i dzwonów dla naszego kościoła. Im też z głębi serca ślemy „Bóg zapłać".*

Ofiary przyjmuje *Redakcja*, wpłacać je można również na konto Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Brześciu n. B. w *P. K. O. nr. 64.897*, lub wprost na adres ks. proboszcza, *Brześć n. B. ul. Zygmuntowska 53 m. 2.*

---

*Ks. A. Buzek.*

# Korespondencja z Cieszyna

**(Wizytacja parafij. — Zjazd Młodzieży).**

W drugiej połowie ubiegłego miesiąca odbył N. P. W. Ks. biskup Bursche wizytację parafij w odzyskanej części Śląska Cieszyńskiego. Rozpoczął dnia 17 maja wizytacją ślicznej podgórskiej parafii w Ligotce Kameralnej, by następnego dnia w Święto Wniebowstąpienia Pańskiego ordynować w tamtejszym kościele w asystencji ks. super. Michejdy i proboszcza miejscowego, ks. Unickiego, trzech kandydatów teologii: Czyża i Kowali ze Śląska i Schmidta z Pabianic. Z Ligotki Kameralnej, pierwszej klimatycznej miejscowości „Zaolzia", pojechał dostojny Wizytator do centrum cieszyńskiego Zagłębia węglowego. Orłowej, gdzie 19 maja znów w towarzystwie ks. super. Michejdy odbył konferencję wizytacyjną ze starszyzną zborową i wygłosił kazanie wizytacyjne w przepełnionym mimo dnia roboczego kościele. Dzień 20 i 21 maja był poświęcony wizytacji zboru zachodnio-cieszyńskiego i bystrzyckiego. Wszędzie cieszyła się nasza ludność serdecznie, że zapoczęta w grudniu 1918 r. łączność kościelna z Warszawą, przerwana następnie w sierpniu 1920 r. wskutek panowania czeskiego na 18 lat, została znów przywrócona i że może słuchać słowa Bożego z ust N. P. W. Ks. biskupa Burschego.

Po wizytacji bystrzyckiej pilne sprawy odwołały N. P. W. Ks. Biskupa do Warszawy; wrócił on jednak po tygodniu na Śląsk, by zwiedzić zbór ks. super. Michejdy w Trzyńcu i wygłosić tam kazanie w pierwsze święto Zesłania Ducha św., a następnie w poniedziałek Zielonoświąteczny wziąść udział w zjeździe Związków Młodzieży Ewangelickiej województwa Śląskiego w Orłowej.

Zjazd ten zorganizowano na większą skalę. Kiedy o godz. 8 rano przybyły pociągi z uczestnikami zjazdu na dworzec orłowski, uformował się przed dworcem duży pochód i przy dźwiękach muzyki udano się przed kościół. O godz. 9 rano odprawił tam w asyście ks. seniora Nikodema i miejscowego proboszcza ks. Fierli N. P. W. Ks. Biskup uroczyste nabożeństwo, wygłaszając podniosłe kazanie. Równocześnie głosił słowo Boże przed kościołem nie mogącym się pomieścić w kościele rzeszom proboszcz wojskowy, ks. Banszel ze Lwowa. Po nabożeństwie złożono na cmentarzu ewangelickim w Orłowej na grobie poległych w obronie Śląska Cieszyńskiego wieniec, przyczym przemówienie ks. prob. Banszla i orkiestra wypełniły godnie uroczystą chwilę. Na odbytej następnie akademii w wielkiej sali gimnastycznej w pobliżu kościoła, wystąpiły z produkcjami wokalnymi i deklamacjami koła młodzieży z różnych zborów śląskich, a poseł ks. Józef Berger wygłosił wśród licznych aplauzow referat na temat położenia i zadań ewangelików śląskich. Ostatnim, nadzwyczaj poważnym punktem zjazdu było przekazanie władzom wojskowym samochodu sanitarnego, ufundowanego przez Związki Młodzieży Ewangelickiej na Śląsku. Odebrał dar ten po przemówieniu ks. pastora Józefa Nierostka pan major Ostaszewski z Cieszyna, wznosząc okrzyk na cześć śląskiej młodzieży ewangelickiej.

W ogóle zjazd udał się nadzwyczajnie. Wzięła w nim udział masowy ludność ewangelicka bez względu na wiek, a nie brakło i innych. Jako reprezentant władz państwowych przemówił podczas akademii wicestarosta powiatu frysztackiego p. Medwiecki, komisarz miasta Orłowej, p. Kotas, jako delegat towarzzstwa ewangelików Polaków z Katowic p. dr. Stanisław Kubisz; jako delegat Naczelnej Rady Kościoła ewangelicko-unijnego na Górnym Śląsku p. dr. Zabystrzan i nadto stojący na czele pracy młodzieżowej w naszym Kościele, ks. Tadeusz Wojak z Warszawy. Tego samego dnia wieczorem reprodukowało Radio Polskie niektóre punkty programu zjazdowego.

---



---

# Z prasy

„Gazeta Kościelna" bardzo często zajmuje w sprawach duszpasterstwa rzymsko-katolickiego stanowisko krytyczne, i bez ogródek obnaża uchybienia i złe strony życia duchowieństwa. W nr. 20 b. r. taką cytuje uwagę biskupa Diego de Azewedo z XIII wieku, która i w wieku XX jest bardzo aktualną:

„Przyśliście nawracać heretyków, a macie liczny i wystawny orszak, wiele koni, szat i innych rzeczy, wymagających bogatego nakładu. Nie na to bracia moi, nie tak — zapewniam was — należy się do tego zabierać. Ludzi przywiązujących wartość jedynie do przykładów, nie da się nawrócić samą siłą wymowy. Patrzcie, jak to przywódcy herezji przez zewnętrzne swoje ubóstwo i surowość życia łatwo pozyskują dusze proste. Wy zaś przeciwnie, ukazując wasze bogactwo, niewiele zbudujecie, zburzycie dużo, a nie przekonacie nikogo. Zastąpcie udaną świętość prawdziwą cnotą. Idźcie za przykładem św. Pawła, który dla poniżenia pysznących się swą ostrością życia, odkrył swoje zasługi, a także utrapienia i niebezpieczeństwa, jakie przeszedł".

Następnie w tymże numerze przytacza dalej uwagę ks. dra Abta:

Ubogich trzeba traktować tak samo jak zamożnych. Podać lub wskazać krzesło. Pozwolić im wypowiedzieć się. Zanotować ich prośbę. Podać rękę przy pożegnaniu. Trzeba, o ile możności, w obecności ubogich wszcząć starania na ich korzyść. Zatelefonować do większych warsztatów rolnych czy

przemysłowych czy do zarządu miejskiego czy na starostwo czy do której z Pań Wincentek czy lekarza czy siostry caritasowej. Napisać list polecający, jeśli osoba jest godna polecenia. Starania te często nie przyniosą skutku, ale działają na ubogiego i na tę osobę, do której się zwracamy. Ubogiego pocieszają, że przecież ten proboszcz stara się, bogatemu przypominają konieczność zatrudnienia ubogich. Gdy ubodzy przychodzą zwłaszcza zimą z prośbą o chleb, niech proboszcz sam ten chleb poda, nie zapominając powiedzieć „proszę" i „z Panem Bogiem", uśmiechając się przyjaźnie.

Są to myśli, które każdemu duchownemu bez względu na przynależność wyznaniową, w pracy duszpasterskiej winny być cenną wskazówką.

# Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

KOMUNIKAT.

W piątek dnia 9. VI. o godz. 20-ej odbędzie się zebranie informacyjne członków i gości, na którym rozważana będzie sprawa organizacji sekcji Polskiego Czerwonego Krzyża.

KOLONIA LETNIA DLA MŁODZIEŻY NA ZAOLZIU.

Zarząd Związku Towarzystw Polskiej Młodzieży Ewangelickiej organizuje kolonię dla młodzieży w Oldrzychowicach koło Trzyńca na Zaolziu. Kolonia będzie czynna w ciągu lipca i sierpnia. Jako pomieszczenie wybrano pensjonat położony na górze, w lesie z pięknym widokiem na Beskidy. Oldrzychowice są doskonałym punktem wypadowym dla wycieczek. Koszt dzienny na kolonii — 4 zł. W pierwszej połowie sierpnia odbędzie się w ramach kolonii kurs dla pracowników wśród młodzieży.

Zgłoszenia na kolonię przyjmuje do 15. VI. ks. Józef Nierostek, Cieszyn, Plac Kościelny 7.

Z powodu ograniczonej liczby miejsc prosimy o wczesne zgłoszenia. Informacji na terenie Warszawy udzielają: codziennie do 10-ej przed poł. i od 2 do 4-ej ppł. ks. Wojak tel. 12-68-94 oraz we wtorki, czwartki i soboty od 20 — 22-ej kancelaria T.P.M.E. tel. 6-31-46.

Z KOŁA SAMOKSZTAŁCENIA.

We wtorek dnia 6. VI. o godz. 20-ej p. Lewański wygłosi odczyt p. t. „Polityka zagraniczna Polski".

Z KOŁA MŁODSZYCH.

W sobotę dnia 3. VI. o godz. 17-ej — przyjęcie konfirmandów.

Z KOŁA NA WOLI.

W poniedziałek dnia 5. VI. pogadanka religijna na temat: „Jezus i praca", o godz. 20-ej.

# Wiadomości z kościoła i ze świata

Z LICEUM MĘSKIEGO IM. MIKOŁAJA REYA ZBORU EWANG.-AUGSB. W WARSZAWIE. Wykaz maturzystów Prywatnego Liceum Męskiego im. Mikołaja Reya. rok szkolny 1938/39.

*Wydział humanistyczny*: 1. Garbusiński Jerzy Gabriel Stanisław, 2. Gerszke Klemens Ryszard, 3. Janiszowski Andrzej Stefan, 4. Krynkowski Edward, 5. Palulis Henryk, 6. Rotwand Witold Jerzy. 7. Sarna Marcin Seweryn, 8. Śniadowski Janusz, 9. Teobald Tadeusz, 10. Wójcikowski Jerzy Mieczysław.

*Wydział matematyczno-fizyczny:* 11. Albrycht Jerzy Tadeusz, 12. Brzozowski Jerzy Patrycjusz, 13. Bursche Jan, 14. De Lon Roy Stanley, 15. Frank Ryszard, 16. Gläser Jan Juliusz, 17. Hintz Jerzy Alfred, 18. Karczewski Jerzy, 19. Kessel Alfred Juliusz, 20. Koronkiewicz Bolesław-Bonifacy, 21. Kowalski Zdzisław Jerzy, 22. Krassowski Witold, 23. Leśkiewicz Wacław, 24. Miaszkiewicz Jerzy Franciszek, 25. Mikulicz Tadeusz Olgierd, 26. Paciorkowski Jerzy Bartłomiej, 27. Paliszewski Mieczysław Feliks, 28. Pankratz Włodzimierz Jerzy, 29. Pozner Władysław, 30. Rozowski Michał Emil, 31. Sakowski Jerzy Juliusz, 32. Scheing Tadeusz Edmund, 33. Siudecki Jan Andrzej, 34. Szeffel Tadeusz, 35. Urbanowski Janusz Stefan, 36. Uściński Zbigniew Janusz, 37. Wawelberg Hipolit, 38. Żurek Zbigniew Henryk.

Z WILNA. Dnia 3 czerwca b. r. o godzinie 10,30 rano nabożeństwem uroczystym ze spowiedzią i Komunią Św. rozpocznie się doroczna Sesja Synodu Wileńskiego Kościoła Ewangelicko-Reformowanego.

Z ALEKSANDROWA-FALENICY.

Dnia 8 czerwca r. b. o g. 10-tej rano odbędzie się uroczysty akt poświęcenia założenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła ewangelicko-augsburskiego w Aleksandrowie-Falenicy.

Na uroczystość tę zaprasza współwyznawców Komitet Budowy kościoła w Aleksandrowie-Falenicy.

Aktu poświęcenia dokona ks. senior A. Loth w asyście księży pastorów: Michelisa, Galstera, Arlta, Gumperta.

Dojazd do Falenicy pociągiem, odchodzącym z Dworca Głównego o 8.52.

Na miejscu informacji udzielać będą specjalni przewodnicy.

NA WYKOŃCZENIE BUDOWY KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO W BRZEŚCIU n/B. OFIARY ZŁOŻYLI: Lista ofiar zebranych przez p. Szczepańską w „Zrzeszeniu Pań Polek Ewangeliczek" Warszawa: H. Szczepańska gr. 30. H. Kappes gr. 30. N.N. gr. 30. W. Kasner zł. 1.— J. Schweitzerowa gr. 50. Schoeneich gr. 50. N.N. gr 20. Jabłkowska gr. 50. Gebethner gr. 50. Wasiljew gr. 50. N.N. gr. 20. Razem: zł. 4 gr. 80.

Za łaskawe ofiary składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Ktoby z Domowników Wiary zechciał przyłożyć się jeszcze do pięknego dzieła, podjętego ku chwale Imienia Pańskiego, niech pośpieszy łaskawie wpłacić ofiarę na konto Parafii Ewangelicko - Augsburskiej w Brześciu nad Bugiem w P. K. O. nr. 64.997, lub do Redakcji.

ZNIŻKI KOLEJOWE NA DNI KRAKOWA. Liga Popierania Turystyki wydała karty uczestnictwa na tegoroczne Dni Krakowa, ważne od dnia 1 — 26 czerwca br. upoważniające do indywidualnych zniżek kolejowych na wszystkie pociągi oraz dowolne klasy.

Karta uczestnictwa jest ważna na okres 7 dni.

Zniżka ta jest stosowana w ten sposób, że przejazd pierwotny do Krakowa odbywa się na podstawie normalnego biletu za pełną opłatą, a powrót jest bezpłatny.

Opłaty za karty uczestnictwa wynoszą:

w relacji do 150 km. zł, 2.50.
w relacji ponad 150 km. zł. 4.—

Karty uczestnictwa są do nabycia: we wszystkich Delegaturach i Przedstawicielstwach L.P.T. (kasy kolejowe, Liga Popierania Turystyki) oraz w biurach podróży, kioskach „Ruchu" itp.

Również można na zamówienie otrzymać karty w Polskim Związku Turystycznym w Krakowie, Lubicz 2/4, za pobraniem pocztowym.

Karty uczestnictwa upoważniają do otrzymania bezpłatnie programu Dni Krakowa oraz kuponów zniżkowych na przedstawienia, widowiska, koncerty itp., odbywające się w ramach Festiwalu Sztuki Dni Krakowa.

**Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego**

*Ochrzczono*: 14 chłopców i 7 dziewczynek.

*Ślub zawarli*: Robert Guse z Danutą Eugenią Siennicką; Tadeusz Władysław Wechsler-Wierzbowski z Karoliną Orlicką, Edward Fryderyk Kilpert z Henryką Feliksą Rękawek, Henryk Radzikowski z Lidią Hoffman, Karol Hennig z Erną Emmą Edytą Runge, Edward Hauk z Janiną Anną Nowakowską, Alfred Bruno Szolc z Martą Heleną Wegert ur, Sztelle, Adolf Dąb z Felicją Dembiną.

*Zmarli:* Karolina Leibrandt ur. Haag l. 50, Ludwik Leer l. 83, Stanisław Rylke l. 57, Rozalia Teofila Rutkowska z d. Elbe l. 68, Edward Ludwik Blunck l. 62, Jan Wagner l. 71, Józef Karol Konstanty Ekerkunst l. 60, Witold Ler 12 dni, Juliusz Hank l. 66, Anita Kunegunda Holler 6 mies.

# Porządek nabożeństw

**w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej**

Dnia 4 czerwca — niedziela Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Kożusznik.
„ 9.15 „ „ szkolne sala konfirm. Ks. pref. Krenz.
„ 9,30 „ „ niemieckie w kościele Ks. Loth.
„ 11.30 „ „ w kościele główne Ks. Michelis.
„ 1.15 „ „ dla dzieci Ks. wik. Wegener.
„ 10.30 „ „ „Tabity“ w Skolimowie z Kom. Św. na zakończenie roku w szkole nowicjuszek Ks. Rüger.
„ 10.— „ „ w kaplicy ul. Osiecka 41 k. t. Jawiszczok.
„ 11,30 „ „ „ „ Mińska 13 „ „
„ 1.— „ „ „ „ „ dla dzieci Jadwiszczok.
„ 10,30 „ „ na Nowym Bródnie Ks. wik. Kożusznik.
„ 11.30 „ „ we Włochach ul. Parkowa Ks. Krenz.
„ 11.— „ „ w kapl. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
„ 3.30 pp. „ „ dla dzieci ew. Burchardt.
godz. 6.30 r. „ w kapl. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
Dnia 6 czerwca 7.30 w. nabож. biblijne ul. Żytnia 36 ew. Burchardt.
Dnia 9 „ „ godz. 9 rano nabożeństwo komunijne w kościele.
Dnia 6 „ „ godz. 7 w. naboż. bibl. we Włochach ewang. Burchardt.

**W Ewang. Kościele Garnizonowym**
(Puławska 4)

Dnia 4 czerwca naboż. o g. 10-ej odprawi Ks. K. Messerschmidt.
Dnia 4 czerwca naboż. dla dzieci o g. 11 m. 15. Ks. K. Messerschmidt.

## RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6.15. W niedziele i święta o godz. 8.00; 11.— Audycja dla szkół.

**Niedziela** dn. 4.VI 1939 r. 12,03 Poranek muz. 13,15 Muzyka 14.45 Dla dzieci 15.00 Aud. dla wsi 16.30 Koncert 17,15 Felieton 17.30 Koncert 19.00 Słuchowisko 19.30 Festival śpiewaczy 20,10 Zawody konne 20,55 Muzyka 21,30 Mecz piłkarski 22,15 Muzyka taneczna.

**Poniedziałek** dn. 5.VI. 1939 r. 12.03 Audycja południ. 13.00 Orkiestra 13.50 Aud. dla młodzieży 14.45 Słuchowsko 15.15 Muzyka 16.20 Chór 17.00 Muzyka 18.00 Aud. z Wilna 18.25 Koncert 19.00 Audycja żołnierska 19.30 Muzyka 20.25 Dla wsi 21.00 Utwory 21.30 Echa mocy i chwały 21.35 Recital śpiew. 22.00 Muzyka.

**Wtorek** dn. 6.VI. 1939 r. 11,30 Audycia dla poborowych 12.03 Aud. południowa 14.45 Śpiew 15.00 Muzyka 16.20 Utwory klarnetowe 17.00 Muzyka 18.00 Arie i pieśni 18 25 Koncert 19.00 Aud. dla robotników 19.30 Orkiestra 20.25 Aud. dla wsi 21.00 Koncert 21.45 Odczyt 22.00 Koncert.

**Sroda** dn. 7.VI. 1939 r. 11.30 Audycja dla poborowych 12.03 Aud. południowa 14.45 Dla dzieci 15.15 Muzyka 16,20 Pieśni 16.45 Pogadanka 17.00 Muzyka 18.00 Koncert 19.00 Słuchowisko 19.30 Muzyka 20.10 Odczyt 20.25 Aud. dla wsi 21.00 Koncert chopinowski 21.40 Szkic literacki 22.20 Muzyka.

**Czwartek** dn. 8.VI. 1939 r. 12.03 Poranek muz. 13.00 Felieton 13.15 Muzyka 14.40 Aud. dla młodzieży 15.00 Aud. dla wsi 16.30 Koncert 17.15 Echa mocy i chwały 17.30 Koncert 18.50 Przemówienie min. Mariana Zyndram-Kościałkowskiego 19.00 Słuchowisko 19.30 Koncert 19.50 Muzyka 21.15 Muzyka 21.40 Słuchowisko 22.10 Muzyka 23.05 Koncert.

**Piątek** dn. 9.VI.1939 r. 11.30 Aud. dla poborowych 12,03 Aud. południ. 14.45 Pieśni 15.00 Muzyka 16,10 Pogadanka 16.20 Koncert 17.00 Muzyka 18.00 Utwory fortep. 18.15 Utwory na śpiew i wiolonczele 19.00 Pogauanka 19.30 Koncert 20.25 Aud. dla wsi 21.00 Cyrulik sewilski 21.40 Szkic literacki.

**Sobota** dn. 0.VI 1939 r. 11.30 Audycja dla poborowych 12.03 Aud. połudn. 14.45 Słuchowisko 15.15 Muzyka 16.20 Koncert 16.45 Pogadanka 17.00 Muzyka 18.00 Pieśni 18,30 Utwory skrzypcowe 18.55 Pogadanka 19.15 Transmisja 19.30 Aud. dla Polaków za granicą 20.00 Pieśni 20.25 Aud. dla wsi 21.10 Operetka 22.05 Muzyka 23.15 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 14 — 18; 22 — 24. Zaś w niedzielę i święta: 13 — 18; 22 — 1.

STACJE KROTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2.00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.





Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji pisma: Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**, Warszawa, ul. Puławska 4.

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego“. Warszawa. Puławska 4. tel. 4. 30-15.